

Dewastacja w Kruszynianach

30 czerwca 2014

Ofiarą ksenofobicznej grupy działającej na Podlasiu padł w nocy z soboty na niedzielę tatarski meczet w Kruszynianach. Atak ten nie tylko bulwersuje, ale też dziwi – polscy Tatarzy są wszak grupą silnie związaną z pięknymi kartami naszych dziejów.

Jak podaje PAP oraz Gazeta.pl, nieznani sprawcy pomalowali pomarańczowym sprayem elewację i drzwi zabytkowego meczetu w Kruszynianach, rysując tam m.in. świnię oraz znak Polski Walczącej. Ofiarą wandalii padły też nagrobki na znajdującym się obok cmentarzu muzułmańskim. Ślady zauważono w niedzielę rano, w nocy w obiekcie znajdowali się jeszcze ludzie, celebrujący początek miesięcznego postu – Ramadanu.

Wydarzenie to stanowi element szerszego zjawiska ksenofobicznych ataków na Podlasiu, do których dochodzi w ostatnich latach. Wandale w zeszłym roku zaatakowali zamieszkiwany przez mniejszość litewską Puńsk, do wystąpień na tle rasistowskim dochodzi też ostatnio w Białymstoku. Powtarzającym się problemem jest również dewastacja cmentarzy żydowskich.

Zdarzenie w Kruszynianach bulwersuje. I to z dwóch powodów. Pierwszy ma charakter moralny – każdy akt nienawiści i pogardy, nawet jeśli symboliczny, zasługuje na potępienie, zwłaszcza gdy jest on wymierzony w mniejszość. Zło należy karać i życzę podlaskiej policji, by szybko znalazła sprawców wandalizmu i oddała ich w ręce sądów, które wymierzą im surowe kary (zwłaszcza, że przy okazji doszło do dewastacji obiektu dziedzictwa kulturowego).

Sprawa ma jednak jeszcze jeden wymiar, niezwykle smutny: fakt „użycia” do dewastacji historycznego symbolu Polski Walczącej. Nie chcę już zastanawiać się, jaki związek ma symbol Polskiego

Państwa Podziemnego z muzułmańskimi Tatarami. Ważne jest jednak coś innego. Zawsze uważałem, że niebezpieczeństwa nie stanowią ludzie, którzy nie znają historii. Naprawdę groźni dla otoczenia są ludzie, którym wydaje się, że wiedzą dużo o przeszłości, a tak naprawdę są ignorantami.

Kruszyniany są jedną z dwóch tatarskich wiosek w Polsce (drugą są Bohoniki, w których również znajduje się zabytkowy meczet). Skąd na naszych ziemiach wzięła się ta mniejszość? Ich historia nierozzerwalnie łączy się z dziejami Wielkiego Księstwa Litewskiego, w XIV i XV wieku mocno zaangażowanego politycznie na obszarach tatarskiej Złotej Ordy. To stamtąd na dwór do Wilna przybywali uchodźcy polityczni, często książęcego pochodzenia, wygnani ze stepów nad Wołgą i Donem przez liczne wojny domowe, targające tamtejszymi chanatami. Wielcy książęta chętnie osadzali tatarskich szlachciców w swoim państwie, jako poddanych przekazując im m.in. ordyńców, branych do niewoli przez okazji licznych wojen i najazdów. Tatarzy mieli status bezpośrednich wasali władców litewskich i jako tacy byli zobowiązani m.in. do służby wojskowej i kurierskiej.

We wspólnym państwie polsko-litewskim szlachta tatarska otrzymała herby i stała się częścią narodu szlacheckiego, zachowując przy tym autonomię obyczajową i religijną. Zjawiskiem znanym dobrze osobom interesującym się staropolską wojskowością jest istnienie w armii Rzeczypospolitej lekkich chorągwi tatarskich, charakteryzujących się doskonałym kunsztem kawaleryjskim, zwiadowczym i łuczniczym.

Najbardziej znanym epizodem historii polskich Tatarów jest tzw. bunt Lipków (bo takim mianem określano żołnierzy tatarskich) z 1673 r., tzn. z czasu wojny polsko-tureckiej za panowania Michała Korybuta Wiśniowieckiego. Muzułmańskie chorągwie przeszły wówczas na stronę armii sułtana. Nie można jednak patrzeć na to wydarzenie wyłącznie poprzez pryzmat okrutnego, ambitnego i przystojnego Azji Tuhajbejowicza z Pana Wołodyjowskiego. Historycy wskazują, że w czasie kryzysu

Rzeczypospolitej w latach 60. XVII, zwłaszcza przy okazji konfederacji wojskowych łupiących kraj, zrobiono z chorągwi tatarskich kozła ofiarnego, obarczając je winą za ówczesne okrucieństwa. To, a także inne mniejsze konflikty na linii chrześcijaństwo-muzułmanie, doprowadziły do aktu zdrady, którego oczywiście nie można negować. Dla uzupełnienia warto jednak dodać, że Tatarzy szybko wrócili pod władzę króla polskiego, dalej dzielnie pełniąc swoją służbę wojskową. Niech potwierdzeniem tego będzie fakt, że zarówno Kruszyńscy, jak i Bohoniki, powstały w końcu lat 70. XVII wieku, z nadań, jakimi obdarzył dowódców lipkowskich król Jan III Sobieski.

W kolejnych wiekach społeczność tatarska przy zachowaniu swoich obyczajów i tożsamości, była związana z polskością (dotyczyło to zwłaszcza szlachty), o czym świadczy chociażby udział szwadronów tatarskich w powstaniach narodowych. Przed drugą wojną światową Tatarzy żyli głównie w województwie wileńskim, nowogrodzkim i białostockim. Tatarskimi korzeniami mogą pieczętować się Henryk Sienkiewicz i Magdalena Abakanowicz, ważną postacią socjalistyczno-niepodległościowej konspiracji przełomu XIX i XX wieku był Aleksander Sulikiewicz, tatarski współpracownik Józefa Piłsudskiego. W armii II Rzeczypospolitej istniał, powołany z inicjatywy samych Tatarów, Pułk Jazdy Tatarskiej (patrz zdjęcie obok), który potem jako szwadron wszedł w skład 13 Pułku Ułanów Wileńskich. Muzułmańscy kawalerzyści walczyli zarówno w wojnie z bolszewikami 1919-1920, jak i w kampanii wrześniowej 1939 r., okazując dowody wielkiej odwagi.

Kilka lat temu miałem okazję odwiedzić Kruszyńscy, tamtejszy meczet oraz cmentarz muzułmański (tzw. mizar) i wysłuchać młodego tatarskiego przewodnika, który w ciekawy i dowcipny sposób opowiedział o obyczajowości i religijności w swojej społeczności. Przytoczył też legendę dotyczącą historii powstania meczetu. Mówi ona, że gdy Tatarzy sprowadzili się w to miejsce po nadaniu im ziemi przez Jana III, poprosili chrześcijańskich cieśli zamieszkujących sąsiednie wsie o pomoc

w budowie swojej świątyni. Ci, mając doświadczenie tylko w budowie drewnianych kościołków i cerkwi, świątynię w takim właśnie typie – podłużną i uwieńczoną niewielkimi wieżyczkami – postawili nowym osadnikom. Trudno o lepszy symbol współżycia różnych kultur.

Nie uważam się za wyznawcę mitu „cudownych” Kresów Wschodnich. Wizyta w Kruszyńnianach pokazała mi jednak to, co może być w obrazie wschodnich terenów Rzeczypospolitej najpiękniejsze – bogactwo kultur, religii i obyczajów, niejednoznaczność oraz tolerancja, charakteryzująca relacje ludzkie w skali mikro. To dobra odtrutka na wielkie narracje o „polskości”, „ukraińskości”, „litewskości”, nienawiści etnicznej, konflikcie klasowym i rodzących się nacjonalizmach.

I dlatego tak bardzo oburza mnie to, co wydarzyło się w Kruszyńnianach. Wymalowywanie na meczecie świni, akt rzekomej „walki z zalewem muzułmańskim”, jest dowodem ignorancji. Tatarzy z Podlasia nie są jakąś ekspozyturą wojowniczego islamu, który chce utworzyć europejski kalifat. Nie mają też zbyt wiele wspólnego z milionami muzułmanów żyjących na Zachodzie Europy, którzy wywołują zamieszki na przedmieściach Paryża i stanowią zaplecze islamskiego terroryzmu. Polscy Tatarzy mają swoją własną historię, silnie związaną z miejscem, w którym żyją.

Ta historia pokazuje nie tylko to, że współżycie różnych kultur jest możliwe. Uświadamia również, że na swój sposób islam jest, co prawda niewielką, ale jednak częścią polskiego krajobrazu kulturowego. Nie pozwólmy tego niszczyć.

Autor: Tomasz Leszkowicz

Źródło: Histmag.org

Licencja: [CC BY-SA 3.0](https://creativecommons.org/licenses/by-sa/3.0/)